

Pośmiertne sukcesy propagandy PRL

Wprowadzenie

Artykuł ten, będący częścią rozważań naukowych na temat dwóch dekad marketingu politycznego w III RP, jest zarazem próbą wykazania skuteczności mechanizmów propagandowych z czasów PRL. Nie ma w nim wyraźnych ram chronologicznych, a konstrukcja tekstu jest problemowa i opiera się na trzech odrębnych zagadnieniach (patrz podtytuły), które mają udowodnić tezę sformułowaną w tytule. Wybór trzech płaszczyzn prezentacji jest nieprzypadkowy¹. Dotyczą one odrębnych dziedzin życia publicznego i uzupełniają się nawzajem. Zróżnicowanie obszarów egzemplifikacji obejmuje też odmienne źródła, co powinno wzmocnić metodologiczne podstawy wyводу.

Teza artykułu jest jednoznaczna, a zawarte w tytule pojęcia nie wymagają szczególnego objaśnienia. Autor wychodzi z założenia, że Czytelnicy to osoby zainteresowane problemami współczesnej Polski, przemianami systemowymi, źródłami początków polskiego marketingu politycznego. Nie ma więc konieczności objaśniania specyfiki propagandy i jej roli w czasach PRL. Wypada jedynie zasygnalizować, że zgodnie z ustaleniami badaczy propaganda w Polsce Ludowej była, obok terroru, filarem systemu politycznego².

Głównym celem tekstu jest wskazanie wybranych przykładów peerelowskiej propagandy oraz jej śladów w życiu publicznym III RP. Pozostaje żywić nadzieję, że poniższa narracja skłoni do refleksji nad złożonością niektórych aspektów naszej współczesnej rzeczywistości mogących stanowić punkt odniesienia dla analiz nad polskim marketingiem politycznym. Może stanie się też inspiracją do bardziej obszernych prac badawczych w tym obszarze. Z pewnością są one potrzebne.

1. Ocena stanu wojennego

Propagandowe przygotowania władz do wydarzeń zapoczątkowanych 13 grudnia 1981 r. miały takie samo znaczenie jak mobilizacja aparatu przemocy oraz stworzenie podstaw normatywnych dla tych działań. Jesienią

¹ Metoda „trzech aktów” była ulubioną formą prezentacji Steve’a Jobs’a (Carmine Galo, *Steve Jobs. Sztuka prezentacji*, Kraków 2011, s. 17).

² Ł. Kamiński, *Struktury propagandy PRL w: Propaganda PRL. Wybrane problemy*, pod red. P. Semkowa, Gdańsk 2004, s. 10.

1981 r. rządowe media straszyły załamaniem gospodarczym i rozpadem państwa. Nade wszystko zaś władzom partii udało się – poprzez podkreślanie konieczności załatwienia polskich spraw własnymi rękami (z oczywistą, choć niewyartykułowaną sugestią, że może to zrobić ktoś obcy) – narzucić propagandową „diabelską alternatywę”: albo pogodzimy się z zaprowadzeniem porządku siłami LWP, MO i SB, albo dojdzie do wojny domowej i w efekcie ingerencji z zewnątrz.

Pierwszym godzinom stanu wojennego towarzyszyło przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego – bodajże najbardziej znane wystąpienie medialne polityka w historii Polski. I choć mogło się ono wydawać zbędne³, wszak fakty (czołgi na ulicach) mówiły za siebie, to jednak otwierało ono propagandowy front tej wojny. Odbierając prawo głosu innym, władza wykorzystwała ten moment do monopolistycznego zaprezentowania własnej oceny stanu wojennego. Owa ocena była propagandowo podtrzymywana przez następne dni, miesiące i lata. Umysły Polaków zostały zaatakowane masowym przekazem na temat: mniejszego zła jakim był stan wojenny; powstrzymania konfrontacji, do której prowadziła solidarnościowa ekstrema; zapobieżenia spodziewanej zimą katastrofy gospodarczej; przywrócenia ładu i porządku w życiu publicznym.

W ten sposób osiągniętych zostało kilka celów propagandowych. Doraźnie największym sukcesem było wzmocnienie zaplecza społeczno-politycznego aparatu władzy. Ludzie z tych środowisk utwierdzili się w przekonaniu, że ich decyzje co do poparcia kierownictwa partii i rządu były słuszne⁴. Z kolei działacze „Solidarności” poczuli się przestraszeni, przygnębieni, bezsilni⁵. Takie odczucia musiały owocować pożądaną przez władze postawą dezorientacji, niepewności i w konsekwencji – publicznej neutralizacji oraz alienacji⁶. Propaganda stanu wojennego przeniknęła też najliczniejszą grupę: niezdecydowanych. Dla nich najważniejsze było zapewnienie spokoju i naprawienie sytuacji w kraju. Oczywiście nie oznaczało to automatycznie obdarzenia zaufaniem władz stanu wojennego, ale skutkowało tym, że w styczniu 1982 r. większość Polaków oceniła pozytywnie jego wprowadzenie⁷. W badaniach z 1984 r. przeprowadzonych przez socjologów

³ S. Rosiek, *Władza słowa. Szkice, notatki, świadectwa*, Gdańsk 2011, s. 180.

⁴ O skuteczności budowy antysolidarnościowych postaw wśród własnych zwolenników Jaruzelski, Kiszczak i Rakowski przekonali się na przełomie 1988 i 1989 r., kiedy to w perspektywie obrad Okrągłego Stołu, z trudem przełamywali opór aparatu partyjnego średniego szczebla, wobec demonizowanych przez lata symboli i ludzi „Solidarności” J. Olszek „*Nieliczni ekstremiści*”. *Podziemna Solidarność w propagandzie stanu wojennego*, Gdańsk 2010, s. 181.

⁵ Tak najczęściej (od 25% do 60%) zwolennicy „Solidarności” określali swoje uczucia na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego. CBOS, *Doświadczenia z okresu stanu wojennego i podziemnej „Solidarności”*, BS/89/2010.

⁶ J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk, Kraków, Warszawa, Warszawa 2006*, s. 70.

⁷ M. Czerwiński, *Propagandowe uzasadnienie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce*, w: *13 XII 1981. Wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach od wprowadzenia stanu wojennego*, pod red. D. Magiera, Radzyń Podlaski 2006, s. 47.

z PAN 56% Polaków uznało decyzję z 13 grudnia za słuszną, a 27% za niesłuszną. I choć ten rezultat może też świadczyć o poprawności politycznej respondentów, wymuszonej przez realia niedemokratycznego państwa (brak wolnych mediów i swobody wypowiedzi, inwigilacja), to jednak znamienym jest, że po 1989 r. wyniki takich sondaży nigdy nie uległy zasadniczej zmianie⁸. Zmieniły się za to argumenty zwolenników tego siłowego rozwiązania (w tym samego głównego autora). Wojciech Jaruzelski oraz popierający go politycy i publicyści, po 1989 r. otwarcie i jednoznacznie podnosili kwestie zagrożenia radzieckiego, przed którym miało uchronić Polskę mniejsze zło.

Dyskusja nad oceną stanu wojennego wzmagala się przy okazji każdej okrągłej rocznicy. Analizy przeprowadzane przez ośrodki badania opinii publicznej pokazywały, że oddziaływanie propagandowych tub stanu wojennego było skuteczne, również w niepodległej i demokratycznej Polsce. Autorzy kampanii medialnej i socjotechnicznej z lat 1981-82 mają z pewnością powody do satysfakcji. Tym bardziej, że sprzyjał temu rozwój wypadków politycznych w III RP, uniemożliwiający jednoznaczne, sprawiedliwe i wolne od rewanżyzmu potępienie stanu wojennego, które stałoby się fundamentem nowego państwa.

W 1991 r., w dziesiątą rocznicę, wprowadzenie stanu wojennego za uzasadnione uznało 50% respondentów (Instytut Badania Opinii i Rynku „Pentor”). Tyle samo osób oceniało, że brutalność władz była ograniczona do „pewnych uzasadnionych wypadków”. Adam Michnik w artykule „W imię przebaczenia” cytował obszernie tłumaczenia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, komentując je następująco: *Słyszę w tych słowach ton żalu za krzywdy wyrządzone podczas stanu wojennego*⁹.

Badania przeprowadzone w trzynastą rocznicę tych wydarzeń, potwierdziły ocenę, nad którą w latach osiemdziesiątych pracowały oficjalne media, mianowicie, że to nie naród był w konflikcie z rządem (w 1994 r. twierdziło tak 5% respondentów) lecz „Solidarność” (36%). I nie przeciwko narodowi był wprowadzony stan wojenny (14%), ale przeciwko „Solidarności” (46%). Z kolei na pytanie „Dlaczego stan wojenny został wprowadzony?”, na pierwszym miejscu wskazywano odpowiedź „żeby uniknąć interwencji ZSRR” (25%), potem dopiero było „uniknięcie wojny domowej” (17%). Mimo, że większość odpowiadających, w 1981 r. przyjęła negatywnie wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego (59%), to poproszeni o ocenę tej decyzji „z perspektywy minionych lat” uznawali, że była ona „słuszną” (54%). Badania poprzedzono quizem, mającym na celu sprawdzenie czy data tego wydarzenia jest pamiętana oraz czy znane są ograniczenia jakie

⁸ A. Sulek, *Zastygły osąd 13 grudnia*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 290.

⁹ „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 289, s. 2 i nr 290, s. 5.

wówczas wprowadzono, a więc można przyjąć że respondenci mogli przygotować się do odpowiedzi, które trudno uznać za nieprzemyślane.¹⁰

W przeprowadzonych dwa lata później badaniach, pytano również o odpowiedzialność autorów stanu wojennego. Było to akurat po odrzuceniu przez Sejm wniosków w sprawie postawienia ich przed Trybunałem Stanu. I znów dała o sobie znać wyrazista większość: 55% uznało decyzję Sejmu za słuszną. Nic dziwnego, że autorzy badań w komentarzu napisali na temat niektórych wypowiedzi respondentów, iż są one „na ogół zgodne z tezami ówczesnej propagandy”¹¹.

W 2001 r. nadal dwukrotnie więcej badanych uważało wprowadzenie stanu wojennego za słuszną decyzją, niż było przeciwnego zdania. Odnotowano jedynie niewielkie zmniejszenie się odsetka osób zdecydowanie aprobujących ten krok władz. Jak łatwo się domyśleć stosunek do zasadności wprowadzenia stanu wojennego był zbieżny z poglądami politycznymi respondentów. Zwolennicy lewicy (w 2001 r. mającej najwyższe poparcie w społeczeństwie) w zdecydowanej większości aprobowali tę decyzję, wśród deklarujących poglądy prawicowe przeważała dezaprobata. Tym niemniej, w tej ostatniej grupie zdania były bardziej podzielone. Najbardziej negatywnie stan wojenny oceniali zwolennicy PO (76% z nich uważało, że stan wojenny wprowadzono „niesłusznie”), proporcjonalnie takich wyborców PiS było mniej (66%); ponadto dwukrotnie więcej niż w elektoracie PO było w PiS ludzi, którzy nie mieli w tej sprawie wyrobionego zdania. Wśród zwolenników prawicy narodowej (LPR), przeciwnicy stanu wojennego nie byli nawet w większości (41%). Odwrotnością poglądów elektoratu PO były oceny zwolenników SLD-UP¹². Stan wojenny był bardziej surowo oceniany przez ludzi z wyższym wykształceniem, o lepszym statusie zawodowym (kadra kierownicza), mieszkańców dużych miast. Ale i tam więcej było zwolenników tej decyzji. Jednak najbardziej widoczną grupą społeczną, w której przeważał negatywny stosunek do stanu wojennego była młodzież, a przede wszystkim uczniowie i studenci (44% uznawało decyzję władz za niesłuszną, 26% za słuszną). Młodzi ludzie najczęściej nie mieli wyrobionej opinii na temat przyczyn wprowadzenia stanu wojennego, ale jeśli wziąć pod uwagę tych z nich, którzy posiadali w tej sprawie swoje zdanie, to widać wyraźną różnicę w stosunku do osób starszych. Studenci i uczniowie dużo rzadziej niż dorośli mówili o „uniknięciu obcej interwencji” oraz „wojnie domowej”. Może to stanowić interesujący efekt braku indoktrynacji ludzi dorastających już w wolnej Polsce. Wyż demograficzny z początku lat 80-tych nie był poddany presji propagandy PRL.

¹⁰ CBOS, *13 grudnia po 13 latach*, BS/216/189/94.

¹¹ CBOS, *15 lat po 13 grudnia*, BS/188/186/96.

¹² CBOS, *Dwadzieścia lat po wprowadzeniu stanu wojennego*, BS/171/2001.

Niewiele nowego do wiedzy o ocenie stanu wojennego wniosły badania przeprowadzone z okazji 30 rocznicy jego wprowadzenia. Wprawdzie proces sprawców wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. powodował, że media wracały do sprawy częściej niż w latach poprzednich, ale upływ czasu sprawiał też, iż coraz mniej osób kojarzyło tę datę – 50% (ale w grupie respondentów w wieku 18-34 lata było to już tylko 27%). Badania przeprowadzone w 2011 r. wykazały, że 8% badanych swoje skojarzenia ze stanem wojennym koncentrowało na jego ocenie. I tu najliczniejszą grupę (4%) stanowiły osoby, które próbowały usprawiedliwiać tę decyzję, np.: *Jaruzelskiemu trzeba podziękować, że nie weszły wojska Układu Warszawskiego; powstrzymanie wojny domowej; dobrze zrobił Jaruzelski. Czesi i Rosja byli na granicy; to było dobre posunięcie, jeśli by tak się nie stało, to Polsce groziłby rozlew krwi, to by było gorsze dla naszego kraju, [kojarzy mi się] z obroną socjalizmu, z próbą likwidacji nieodpowiedzialnych działań Solidarności*¹³.

Powiększa się ilość Polaków nie pamiętających zdarzeń z przełomu 1981 i 1982 r. Wiek średni osiągnęły dzieci stanu wojennego, które wspominają dzień 13 grudnia 1981 r. przede wszystkim jako „niedzielę bez Teleranka”¹⁴. Im starsi są badani, tym częściej pamiętają strach towarzyszący tamtym wydarzeniom.

Oceny stanu wojennego z perspektywy 2011 r. są bardziej zróżnicowane niż w latach poprzednich. 44% Polaków uznaje tę decyzję za dobrą, 34% za złą, aż 22% wstrzymuje się od werdyktu. W komentarzu CBOS sugeruje, że w najbliższych latach możemy się spodziewać przewagi negatywnych ocen nad pozytywnymi. W kwestii osądzenia autorów stanu wojennego najliczniejszą grupą są przeciwnicy stawiania ich przed sądem (36%), nieco mniej jest tych, którzy uważają, że należało tego dokonać wcześniej, a teraz jest już na to za późno (32%). Za osądzeniem opowiada się co piąty (19%).

W ocenie przyczyn wprowadzenia stanu wojennego nadal dominuje pogląd sprzed 30 lat - „uniknięcie wojny domowej” (35%) i „obcej interwencji” (34%). W komentarzu do tych ostatnich badań CBOS napisał: *Trwa także proces kształtowania się języka dotyczącego opisu stanu wojennego. Ścierają się dwa sposoby postrzegania decyzji o jego wprowadzeniu. Dla jednych jest ona symbolem represyjności poprzedniego systemu, dla innych symbolem stabilizacji i optymalnym rozwiązaniem w tamtych warunkach.* Zabrakło tu jednak wniosków na temat skuteczności propagandy PRL, której efekty widoczne są m.in. we współczesnych ocenach stanu wojennego. W tym kontekście znamieną jest wypowiedź Wojciecha Jaruzelskiego z grudnia 2011 r. Generał wprawdzie przeprosił za wprowadzenie stanu wojennego i jego bolesne dla społeczeństwa konsekwencje, ale zaraz powtórzył

¹³ CBOS, *Trzydziesta rocznica wprowadzenia stanu wojennego*, BS/154/2011.

¹⁴ K. Biskupska, *Pamięć społeczna w zwierciadle języka. Analiza dyskursu pokolenia przełomu*, Opole 2011, s. 84.

argumenty propagandowe z tego okresu: mniejsze zło, wyższa konieczność, ocalenie przed katastrofą. Podkreślając na koniec: *gdybym w identycznych okolicznościach miał dziś decydować, uczyniłbym to samo*¹⁵.

2. Przypadek Jerzego Urbana i pisma „NIE” 5

W ostatnich latach Polski Ludowej personalnym symbolem propagandy stał się Jerzy Urban – ur. w 1933 r. dziennikarz, związany najdłużej z tygodnikiem „Polityka”, w latach 1981-1989 rzecznik rządu. Organizowane przez niego konferencje prasowe stały się spektaklami mającymi pokazać Polakom i światu pewność siebie rządzącej ekipy gen. Jaruzelskiego. Niejako przy okazji Urban, z pełną świadomością, dawkował też porcje cynizmu, arogancji i kłamstwa. Karierę na tym stanowisku zawdzięczał protekcji Mieczysława Rakowskiego (wicepremiera w rządzie Jaruzelskiego), którego w sierpniu 1981 r. przekonał do medialnego obarczenia „Solidarności” winą za rzekome zerwanie rozmów z rządem, podczas gdy zostały one zawieszono za zgodą obydwu stron. Pozwoliło to władzy odzyskać propagandową inicjatywę w zwalczaniu politycznych przeciwników¹⁶. Jako rzecznik zasłynął wypowiedzią *Rząd się wyżywi* – komentując pytanie dotyczące sankcji gospodarczych nałożonych przez USA na Polskę. Jego ataki publicystyczne na księdza Jerzego Popiełuszkę poprzedziły zbrodnię, której dokonali oficerowie SB. Za swoją postawę i wypowiedzi Jerzy Urban stał się przedmiotem kpin i pogardy ze strony znacznej części społeczeństwa. Satyryk Jerzy Fedorowicz parodiował rządowe konferencje prasowe, obśmiewając hipokryzję i bezczelność Urbana. Filolog Michał Głowiński analizował jego język podkreślając jawne manipulacje i ukryte groźby¹⁷. W 1994 r. prawnik Ryszard Bender (przewodniczący KRRiT) nazwał go „Goebbelsem stanu wojennego” (co później tłumaczył przed sądem jako komplement mistrzostwa zawodowego, określając Urbana „geniuszem propagandy”)¹⁸.

Obrona rządu w roli rzecznika i komentarze prasowe dyskredytujące opozycję nie wyczerpywały medialnych zadań Jerzego Urbana. W latach osiemdziesiątych był on głównym kreatorem polityki propagandowej władz, pozostawiając na marginesie takie instytucje jak: Wydział Prasy KC PZPR,

¹⁵ E. Łosińska, *Mniejsze zło według generała*, „Rzeczpospolita”, 11 grudnia 2011.

¹⁶ G. Majchrzak, *Tuba stanu wojennego*, „Newsweek Polska” wydanie specjalne „Stan wojenny”, grudzień 2011.

¹⁷ *Omawiając sprawy uboczne, związane z wizytą Papieża [w 1987 r.], Urban w niczym nie odbiega od kanonicznego schematu propagandowego [...] tworzy świat na opak, oparty na bezwstydnym kłamstwie. Teza główna brzmi tak: to demonstranci atakowali milicję, ona musiała się bronić.* M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1991, s. 121.

¹⁸ Proces jaki Urban wytoczył Benderowi za tę wypowiedź zakończył się w 2005 r. orzeczeniem Sądu Najwyższego, w świetle której określenie użyte przez Bendera w zakresie stylu uprawianej przez Urbana propagandy nie było złamaniem prawa.

GUKPPIW, czy Główny Zarząd Polityczny LWP. Urban instruował polskich dziennikarzy jak należy interpretować jego wypowiedzi, a gdy było trzeba sam cenzurował materiały prasowe. W stanie wojennym patronował weryfikacji dziennikarzy, później zdarzyły mu się sugestie co do stawiania przed sądem krytycznych publicystów (np. Krzysztofa Wolickiego związanego z francuskim „Le Matin”). Jerzy Urban przygotowywał opracowania dla Jaruzelskiego i Kiszczaka na temat metod zwalczania opozycji. W 1983 r. był inicjatorem stworzenia pionu propagandowego w MSW zajmującego się czarnym PR opozycji oraz budowaniem pozytywnego wizerunku MO, SB i ZOMO (z pomysłu zrezygnowano)¹⁹. W 1986 r. współtworzył trzyosobowy zespół (wraz z sekretarzem KC Stanisławem Cioskiem i gen. Stanisławem Pożogą), który opracowywał analizy dotyczące sytuacji w kraju i prognoz politycznych oraz propozycji działań dla Wojciecha Jaruzelskiego.

Przed wyborami w 1989 r. Jerzy Urban został ministrem i prezesem Radiokomitetu, wspierał kampanię strony koalicyjno-rządowej. Sam też ubiegał się o mandat poselski jako bezpartyjny. Ostatecznie posłem nie został (przegrał z aktorem Andrzejem Łapickim), we wrześniu stracił funkcje rządowe. Do PZPR nie zdążył już się zapisać, ale wstąpił do powstałej w styczniu 1990 r. SdRP (od 1999 r. SLD). W latach 90-tych wspierał lewicowych polityków. W 1993 r. w dniu zwycięstwa lewicy w wyborach parlamentarnych, pojawił się w sztabie SLD i potrząsając wielką butelką szampana pokazał język fotoreporterem. Zdjęcie to stało się komentarzem dla wielu relacji medialnych z wieczoru wyborczego. W 1995 r. szefowa sztabu Aleksandra Kwaśniewskiego Danuta Waniek publicznie dziękowała Urbanowi za pomoc liderowi lewicy w kampanii prezydenckiej. Postawa polityczna byłego rzecznika rządu w latach dziewięćdziesiątych była jednoznaczna, zmieniając nieco metody wspierał spadkobierców komunistycznej władzy²⁰. Dopiero od 2002 r. Urban został krytykiem Millera i Kwaśniewskiego, w 2004 wypisał się z SLD, a w wyborach parlamentarnych w 2011 r. poparł Ruch Palikota.

W III RP Jerzy Urban stał się wielkim beneficjentem swobód medialnych i gospodarczych. Zorganizował redakcję tygodnika „NIE”, wydał kilka książek (w tym słynny *Alfabet Urbana*, riposta na *Alfabet Kisiela*), zdobyty kapitał inwestował i pomnażał sytuując się na liście 100 najbogatszych Polaków opublikowanej przez tygodnik „Wprost”. Jego majątek w 2004 r. wyceniano na 120 mln zł., jako emeryt pobierał świadczenia w wysokości

¹⁹ „Biuletyn Pamięci Narodowej” 2006 nr 11-12.

²⁰ *Urban nigdy nie krył stronnictwa, wspierania lewicy ani ogromnej niechęci do Wałęsy. Przez rok skrupulatnie odliczał dni, które pozostały Wałęsie do końca prezydentury, wstawił się wyciągnięciem dość astronomicznych kosztów urzędzenia prezydenckiej łazienki, zakupieniem figury Wałęsy z Muzeum Figur Woskowych w Kopenhadze i dziesiątkami podobnych złośliwości - tak ocenił Urbana Witold Bereś, w książce *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*, Warszawa 2000, s. 264.*

4,7 tys. zł²¹. W działalności publicystycznej nie stronił od skandalizujących wypowiedzi, które miały zapewnić mu rozgłos, a jednocześnie zmuszały do przyjęcia roli pozwanego lub oskarżonego. Najgłośniejszą sprawę miał w 2002 r. za obrazę papieża, którego nazwał w tekście *sędziwym bożkiem, gasnącym starcem i Breżniewem Watykanu, żywym trupem*²². Rada Etyki Mediów powiadomiła prokuraturę, a ta skierowała do sądu akt oskarżenia. Urban broniąc się utrzymywał, że *Spoglądanie na kult papieża okiem ateisty jest równie zgodne z prawem jak ekstaza dewotek*. I choć sąd nie podzielił tej opinii, to jednak w obronie Urbana wystąpili Reporterzy bez Granic i Międzynarodowy Instytut Prasy w Wiedniu, a skazany odwołał się od wyroku (20 tys. zł grzywny) do Trybunału w Strasburgu.

Medialnym oraz ekonomicznym symbolem sukcesu głównego propagandzisty ostatniej dekady PRL jest „NIE – tygodnik codzienny” – ukazujący się od 1990 r. w przeciętnym nakładzie ok. 450 tys. egzemplarzy. Nie ma w Polsce drugiego czasopisma, które byłoby tak bardzo identyfikowane z jego redaktorem naczelnym. Odbiorcami pisma są głównie ludzie starsi, z wykształceniem zawodowym (29%) lub średnim (34%), aktywni wyborcy (69% uczestniczyło w ostatnich wyborach)²³, lojalni czytelnicy (74% ma staż od 2 do 5 lat).

„NIE” to pismo, brukowe, skandalizujące, pełne wulgaryzmów, a jednocześnie bardzo zaangażowane politycznie²⁴. *Credo* tygodnika sprowadza się do tezy, że PRL nie była tak zła, a III RP (*Rzeczpospolita Pomroczna*) wcale nie jest taka dobra; mechanizmy rządzące światem polityki to chciwość i żądza władzy. W innej formie przesłanie to wygląda tak: *wszyscy siedzieliśmy w tym samym rynsztoku, niech nikt nie myśli, że był lepszy*²⁵. Wielu czytelników mogło pociągać takie wyraziste potwierdzenie swoich negatywnych ocen polskiego życia publicznego. Szukano w nim poparcia ocen wynikających z własnych obsesji i słabości lub poczucia zagubienia.

Na celowniku „NIE” znalazło się przede wszystkim duchowieństwo kościoła rzymsko-katolickiego. Język tego ataku czerpie obficie wzory z propagandy lat osiemdziesiątych. Gdy tygodnik pisze, że: *pod pozorem przerywania ciąży kler zabiega o swój decydujący wpływ na władzę w Polsce*, to jako żywo przypominają się obsesje partyjnych aparatczyków (wyśmiane przez Jacka Fedorowicza) na temat postulatu z 1981 r. *dostępu do mediów, co oznacza, że „Solidarność” chce władzy*. Z kolei wykorzystując

²¹ Jerzy Urban: *Biorę emeryturę bo jest duża*, „Super Express”, 28 czerwca 2011.

²² J. Urban, *Obwoźne sado-maso*, „NIE” 2002, nr 33.

²³ Chodzi o wybory parlamentarne w 2001 r. (frekwencja 46%), które przyniosły lewicowej koalicji 47% mandatów w Sejmie. E. Bobrowska, *Obraz sytuacji w Polsce na łamach tygodnika „NIE”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2002, nr 1-2.

²⁴ Kwintesencją treści i formy narracji w tym tygodniku może być tekst z pierwszej strony jubileuszowego 500 wydania „NIE” 2000, nr 17. Zaoszczędzę jednak Czytelnikowi tych obscenicznych sformułowań.

²⁵ T. Wiścicki, *PRL w gorszym wydaniu*, „Więź” 1997, nr 2.

instrumentalnie populistyczny antyklerykalizm tygodnik sprowadzał aktywność księży do trzech płaszczyzn: własnych zasobów finansowych, pokątnego zaspokajania potrzeb seksualnych, walki o wpływy w państwie. Nic dziwnego więc, że po takiej lekturze katolicki publicysta opisywał swoje wrażenia tak jak to czynili przeciwnicy komunistycznego reżimu słuchając konferencji prasowych Urbana: *czytając „NIE”, czułem jak z każdym przeczytanym zdaniem staje się gorszy, jak narasta we mnie agresja, jak oblepia mnie lepka maź kłamstwa, cynizmu i wulgarności*²⁶.

Obok kleru drugą ofiarą ataku propagandowego „NIE” stały się postsolidarnościowe elity. W tym wypadku publicyści tego tygodnika podejmowali walkę nawet w obszarach polityki zagranicznej, w której to dziedzinie panował w Polsce najszerszy konsensus pomiędzy różnymi stronami politycznej rywalizacji. Tymczasem pismo Urbana w latach dziewięćdziesiątych nie ukrywało, że za błąd uważa przesunięcie zainteresowań polskiej polityki zagranicznej w kierunku NATO i UE, sugerując, że bardziej korzystna byłaby współpraca ze Wspólnotą Niepodległych Państw. Główni politycy rosyjscy traktowani byli przez „NIE” z rzadkim tu szacunkiem, natomiast polscy dyplomaci (zwłaszcza ci, których wypromowali pierwsi szefowie MSZ: Skubiszewski, Olechowski, Bartoszewski) byli negatywnymi bohaterami wielu publikacji²⁷.

Publicystyka Jerzego Urbana w czasach III RP ewidentnie nawiązuje do tradycji propagandy, którą uprawiał w ostatniej dekadzie PRL. Dotyczy to politycznej wymowy jego tekstów, może w mniejszym stopniu języka, który w latach osiemdziesiątych podlegał jednak surowszym standardom obyczajowym. Tym niemniej styl tych wypowiedzi, cynizm, kłamstwo, pomówienie, obłuda, bezczelność, szyderstwo – to wszystko stanowiło element każdej nagonki medialnej w czasach komunizmu. Tygodnik „NIE” szedł dalej korzystając szeroko z chamskich i wulgarnych form przekazu. Dla przeciwników SLD, Urban oraz jego pismo pozostali symbolem zła i niegodziwości. Zwolennicy oraz czytelnicy (wśród których byli także naukowcy²⁸) widzieli w nim odważnego i dosadnego obrazoburcę. Trudno jednak zaprzeczyć, że ten publicysta i jego sztandarowy produkt medialny są dowodem pośmiertnych sukcesów propagandy PRL.

3. Obraz lat osiemdziesiątych w historiografii wspólnot lokalnych

W PRL propaganda miała się dobrze szczególnie na prowincji. W Polsce powiatowej brakowało ośrodków niezależnej myśli politycznej (np. KIK), do czasów „Solidarności” opozycja była szczątkowa, a główne medium

²⁶ Z. Nosowski, *Język „Nie”nawiści*, „Więź” 1997, nr 2.

²⁷ J. Borkiewicz, *W tym świństwie jest metoda*, „Więź” 1997, nr 2.

²⁸ B. Chwedeńczuk, *O powadze tygodnika „NIE”*, „Bez Dogmatu” 1996, nr 30.

stanowił organ prasowy komitetu wojewódzkiego PZPR. Po 1980 r. nastąpiły pewne zmiany, związane nie tylko z działalnością „Solidarności” i opozycji, ale również wynikające z aktywizacji stowarzyszeń regionalnych, które jednak były kontrolowane przez władze w ramach PRON. Jedną z najbardziej trwałych pozostałości po tej aktywności były inicjatywy wydawnicze. W ten sposób część miast polskich uzyskała pierwsze opracowania popularnonaukowe, a rozpoczęte wówczas przedsięwzięcia wydawnicze kontynuowane są do dziś²⁹.

W monografiach wspólnot lokalnych współczesną historię PRL przedstawiano dość jednostronnie. Było to bezpośrednim wynikiem oficjalnej propagandy, która w warunkach lokalnych nie widziała miejsca na głoszenie innych poglądów, niż te, które akceptowały miejscowe władze. Stąd też monografie miast z lat osiemdziesiątych przypominały laurki wystawione na cześć tamtejszych budowniczych socjalizmu. Nie było tam wzmianki o działalności SB, a przebieg solidarnościowego karnawału i wprowadzenie stanu wojennego relacjonowano nader zdawkowo. Propagandowy charakter tych wydawnictw, rozmijających się mocno z lokalną rzeczywistością (np. poprzez marginalizację życia religijnego prowincji) dopełniał proces indoktrynacji prowadzonej przez oficjalne media i aparat partyjny. Jednak takie książki posiadały szczególne znaczenie opiniotwórcze, ponieważ stanowiły niezastąpione (często jedyne) kompendium wiedzy o mieście i powiecie. Korzystali z nich uczniowie, nauczyciele, dziennikarze, działacze społeczni i polityczni.

W III RP większość miast zdobyła się na opracowanie własnych dziejów, w czym uczestniczą miejscowi historycy, a także profesjonaliści z ośrodków akademickich. Książki te zawierają spore walory poznawcze i są najczęściej obszerną syntezą dziejów, przy tym efektownie wydana (kolor, twarda okładka, lepszy papier). Często posiadają rangę prac naukowych (lub popularnonaukowych), gdyż na ogół są recenzowane oraz liczą się w dorobku autorów występujących o stopnie i tytuły naukowe³⁰.

W znacznej części tych książek (szacunkowo, jest to ok. jedna trzecia) historia lat osiemdziesiątych XX w. została zaprezentowana według najlepszych wzorów propagandy PRL: powierzchownie, skrótowo, mało obiektywnie, miejscami wręcz nieprawdziwie. Kontrast w opisie schyłku PRL widoczny jest zwłaszcza na tle wcześniejszych okresów historycznych, również lat 1945–1980, które prezentowane są wszechstronnie, z eksponowanym dorobkiem w zakresie gospodarki, kultury i oświaty. Jeśli przyjąć, że historię piszą zwycięzcy, to można odnieść wrażenie, iż obecnie,

²⁹ Na tej zasadzie działająca przy Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu „Kronika Wielkopolski” w latach osiemdziesiątych XX w. rozpoczęła wydawanie monografii miast tego regionu w ramach serii „Dzieje miast Wielkopolski”. Dotąd ukazały się popularnonaukowe opracowania historii prawie wszystkich miast wielkopolskich.

³⁰ Autor dokonał kwerendy ok. 150 takich wydawnictw. Pod uwagę brane były tylko prace wydane w III RP, większość z nich ukazała się w XXI w. Wszystkie były dotowane ze środków publicznych.

przynajmniej w kilkudziesięciu wspólnotach powiatowych, są nimi miłośnicy PRL, piewcy rządów PZPR i SB oraz propagandziści z okresu stanu wojennego.

A oto przykłady. Redaktor dziejów Iławy (podsumowanych na specjalnej konferencji naukowej) po prostu pominął kontrowersyjną tematykę początku lat osiemdziesiątych. To samo zrobił w przypadku Lidzbarka Warmińskiego, książki dotowanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego³¹. Podobne milczenie zachowują autorzy dziejów Gostynina, Białobrzegów, Brzeska, Lublińca, Lubartowa, Lipna, Lubina, Łañcuta, Pajęczna, Rogoźnicy, Sokołowa Podlaskiego, Szczurowej³².

Ogólniki na temat „Solidarności” i stanu wojennego znajdujemy w obszernych wydaniach historii Drawska Pomorskiego, Kwidzyna, Chrzanowa, Dąbia, Jaworzna³³. Autor historii Brzezin (ponad 600 stron objętości) poświęcił jedną liniijkę „kryzysowi z sierpnia 1980”, podsumowując ten przełom razem ze stanem wojennym słowami „łagodne konsekwencje”: *w całym dostępnym materiale źródłowym odnotowano dwa napisy w postaci „hasel opozycyjnych” na murach i fragmenty ręcznych ulotek*³⁴.

W książce o dziejach Lęborka (recenzowanej przez dwóch profesorów, bogato ilustrowanej, objętość 848 s.), w rozdziale za lata 1945-2005 (50 stron), w części „Władza i polityka”, „Solidarności” i stanowi wojennemu poświęcono jeden akapit, w dodatku pełen ogólników w stylu: *aresztowania działaczy „Solidarności” w Lęborku nie miały charakteru masowego, ale występowały*³⁵. Podobne propagandowe komunały znajdziemy w historii Rogoźna oraz Człuchowa³⁶. I żadnych faktów oraz nazwisk z dziejów pierwszej „Solidarności”. Tak samo w monografii Grodziska Wielkopolskiego³⁷: nic o „Solidarności” ani o stanie wojennym (za to sporo

³¹ S. Achremczyk (red.), *Iława 1305-2005. Siedemset lat dziejów*, Olsztyn 2006; S. Achremczyk (red.), *Dziedzictwo Warmii. Lidzbark Warmiński 1308-2008*, Olsztyn 2008.

³² B. Konarska-Pabiniak (red.), *Gostynin. Szkice z przeszłości*, Gostynin 2004; R. Renz (red.), *Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta*, Radom 1999; F. Kiryk, J. Lach (red.), *Brzesko. Dzieje miasta i regionu*, Brzesko 2006; J. Fikus, *Lubliniec: z dziejów miasta na Górnym Śląsku*, Lubliniec 2003; M. Koziół (red.), *Lubartów i Ziemia Lubartowska*, Lubartów 1999; R. Specjalski (red.), *Lipno i okolice. Materiały do monografii*, t. 1-6 2004-2008; S. Tokarczuk, *Lubin. Dzieje miasta*, Wrocław 2003; W. Bonusiak (red.), *Łañcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, Rzeszów 1997. J. i K. Pachowie (red.), *Pajęczno poprzez wieki*, Częstochowa 2002; E. Karolczuk, *Monografia Rogoźnicy nad Krzną*, Lublin 2008; G. Dyżewski, *Sokołów Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Białystok - Sokołów Podlaski 2006; J. Hampel (red.), *Szczurowa. Z dziejów wsi i gminy*, Kraków 1996.

³³ B. Polak (red.), *Drawsko Pomorskie 1297-1997 studia z dziejów miasta*, Koszalin – Drawsko Pomorskie 1997, s. 198; K. Mikulski i J. Liguz (red.), *Kwidzyn. Dzieje miasta*, t. II, Kwidzyn 2004. B. Krasnopolski, *Chrzanów. Sudan z dziejów miasta i regionu*, t. III, Chrzanów 2009; J. S. Mujta, *Miasto Dąbie w XIX i XX wieku*, Dąbie 1998; J. Zawistowski (red.), *Jaworzno. Zarys dziejów w latach 1939-1990*, m. Kraków 1996.

³⁴ K. Badziak (red.), *Brzeziny. Dzieje miasta do roku 1995*, Łódź – Brzeziny 1997, s. 423. Książka sygnowana przez Zarząd Miasta i Oddział Łódzki PTH.

³⁵ J. Borzyszkowski (red.), *Dzieje Lęborka*, Lębork Gdańsk 2009, s. 606.

³⁶ Z. Boras (red.), *Dzieje Rogoźna*, Poznań 1993, s. 243; T. Gasztold i W. Zybala (red.), *Człuchów. Zarys dziejów*, Człuchów 1998, s. 292.

³⁷ B. Polak (red.), *Grodzisk Wielkopolski. Zarys dziejów miasta*, Grodzisk Wielkopolski 1990, s. 284.

na temat „walki o utrwalenie władzy ludowej” po II wojnie światowej i o „bandach NSZ”). Autor dziejów Hajnówki z grafomańskim zacięciem opisuje pochody 1-majowe, działalność OKON, PRON. O „Solidarności” i represjach stanu wojennego oczywiście nie napisał³⁸. Podobnie historię lokalną po wprowadzeniu stanu wojennego wspomina naczelnik Zwolenia (1976-1990)³⁹. Z pewnością takie książki cenzura PRL bez kłopotu zakwalifikowałaby do druku.

Bardzo często ruch solidarnościowy kwitowany jest w monografiach lokalnych krótkim akapitem (np. monografie Świdwina, Trzebini)⁴⁰, godnym propagandowych broszur. W dziejach Suchej Beskidzkiej historycy regionalni przebieg stanu wojennego w mieście oparli na kronice urzędu miasta, pisząc jedynie o powołaniu OKON oraz o tym, że *nad całokształtem życia w mieście czuwała Wojskowa Grupa Operacyjna*⁴¹.

Jak widać do dostatecznej prezentacji przełomu lat 1980-81 nie wystarczą stopnie naukowe i stanowiska akademickie. Nie pomoże również liczba badaczy. Do opisanie dziejów Złotoryi zmobilizowano ich kilkunastu, a efekt jest po prostu żalospny. Podrozdział „Przemiany okresu 1980-1990. Wybrane problemy” na jedenastu stronach zawiera głównie sloganowe określenia nadające się do uprawiania propagandy a bezwartościowe dla lokalnych poszukiwaczy konkretnej wiedzy historycznej⁴².

W wielu monografiach stan wojenny prezentowany jest przez pryzmat aktywności działaczy OKON, PRON, ORMÓ, jakby to owe marionetkowe struktury miały realne zasługi dla lokalnej wspólnoty⁴³. O opozycji wspomina się tam rzadko. Do podania nazwisk internowanych oraz komisarza wojskowego ograniczył się np. dziejopis z Działdowa⁴⁴. Identycznie ascetyczne podejście zaprezentował historyk oławski. Szumnie brzmiący śródtytuł „Epoka Solidarności” zawiera osiem linijek historii podsumowujących czas od sierpnia do grudnia (w tym dwa nazwiska) i poniżej pięć linijek o stanie wojennym (wypełnione przez nazwiska dziesięciu internowanych i aresztowanych)⁴⁵. W monumentalnym wydaniu historii Ożarowa (718 stron tekstu i kilkadziesiąt stron kolorowych zdjęć na kredowym papierze, format A-4), pierwszej „Solidarności” i stanowi wojennemu poświęcono akapit, w którym jedyna konkretna informacja dotyczy 100% zwiększenia postępowań przed kolegium do spraw wykroczeń, w związku z godziną milicyjną. Poza tym brak faktów i zjawisk,

³⁸ W. Tatarczyk, *Dzieje Hajnówki 1944- 2000*, Hajnówka 2001, s. 126.

³⁹ A. Lesisz, *Miasto i gmina Zwolen w latach 1976-1990*, Zwolen 2007.

⁴⁰ B. Polak (red.), *Świdwin 1296-1996. Studia z dziejów miasta*, Koszalin - Świdwin 1996, s. 218; F. Kiryk (red.), *Trzebinia. Zarys dziejów miasta i regionu*, Kraków 1994, s. 601.

⁴¹ J. Hampel, F. Kiryk (red.), *Sucha Beskidzka*, Kraków 1998, s. 406.

⁴² R. Gładkiewicz (red.), *Dzieje Złotoryi, Złotoryja - Wrocław 1997*, s. 316.

⁴³ Cz. Łuczak (red.), *Dzieje Opalenicy*, Poznań 1993, s. 254; B. Polak (red.), *Dzieje Pniew*, Poznań 1998, s. 140.

⁴⁴ Z. Mogilnicki, *Działdowo w latach 1344-1994. Zarys dziejów*, Działdowo 2000.

⁴⁵ K. Matwijowski (red.), *Oława. Zarys monografii miasta*, Wrocław - Oława 2004, s. 277.

związanych z przejawami oporu społecznego⁴⁶. Również w monografii Gołdapi stanowi wojennemu poświęcono niewielki fragment, którego najważniejsze zdanie jest kolejnym przykładem propagandy i amatorszczyzny: *około sześciorga działaczy z rejonu Gołdapi zostało internowanych*⁴⁷. A więc żadnych nazwisk, ani zdarzeń, mogących przybliżyć niewątpliwie tragiczne okoliczności, które zazwyczaj towarzyszą łamaniu podstawowych praw człowieka.

W wielu monografiach historię najnowszą zaprezentowano w formie propagandowego kalendarium. Lokalni kronikarze zapewne pamiętają z autopsji datę 13 grudnia 1981 r., ale w świetle ich zapisków nie był to przełomowy dzień w życiu miejskiej wspólnoty. Taki wniosek można wysnuć po lekturze kalendarium Opoczna⁴⁸ zamieszczonego w 517 stronicowej książce, zredagowanej i recenzowanej przez profesorów z Kielc i z Lublina oraz poprzedzonej wstępem „Od Sponsora”, którym jest oczywiście burmistrz miasta. W kalendarium Ostrowca Świętokrzyskiego nie ma mowy o jakichkolwiek represjach stanu wojennego, a z nazwisk z tego okresu pojawia się jedynie postać komisarza wojskowego⁴⁹. W kalendarium załączonym do monografii Malborka (albumowe wydanie, 602 s.) wzmianki o 13 grudnia 1981 r. brak⁵⁰. W monografii Brodnicy pod tą samą datą upamiętniono komisarza miasta i odnotowano, że w mieście nikt nie został internowany oraz że *prowadzono jedynie rozmowy z niektórymi członkami „Solidarności” w komisariacie MO*⁵¹. Białobrzesckie kalendarium za rok 1981 przynosi „znamienną” informację: *Miasto przeżywało typowe w skali kraju trudności ekonomiczne, które spowodowały czasowe wstrzymanie niemalże wszystkich inwestycji miejskich*⁵². W opasłej monografii Brzozowa (748 s.), w powojennym kalendarium znalazło się jedno zdanie o wprowadzeniu stanu wojennego⁵³, a w świetle kalendarium Krynicy ten sam okres to czas zmian nazwy ulic i remontu uzdrowisk⁵⁴. W albumowym wydaniu 1000-letniej historii Żar „Solidarności” i stanu wojennego nie ma, choć książkę zredagował profesor historii, a chronologiczne zestawienie wydarzeń sporządził profesor politologii⁵⁵. W kronice dziejów Grudziądza⁵⁶ wprowadzenie stanu wojennego

⁴⁶ F. Kiryk (red.), *Ożarów dzieje miasta i gminy*, Kraków 2009, s. 618.

⁴⁷ J. Kopciała (red.), *Gołdap i okolice*, Suwałki 1995, s. 145.

⁴⁸ M. Meducka (red.), *Opoczno. Studia i szkice z dziejów miasta*, Kielce 2003.

⁴⁹ W. Kotasiak (red.), *Ostrowiec Świętokrzyski monografia historyczna miasta*, Ostrowiec Św. 1997, s. 288.

⁵⁰ W. Jedliński, *Malbork - dzieje miasta*, Malbork 2000.

⁵¹ J. Dygadała (red.), *Brodnica. Siedem wieków miasta*, Brodnica 1998, s. 343. Rzekomy łagodny przebieg stanu wojennego w tym mieście łatwo zweryfikować wpisując np. w Google frazę „represje w Brodnicy”. I uzyskujemy na ten temat rzeczowy tekst autorstwa Piotra Grązewskiego: http://www.legendybrodnicy.tnb.pl/print.php?type=A&item_id=81 (22.03.10).

⁵² R. Renz (red.), *Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta*, Radom 1999, s. 187.

⁵³ J. F. Adamski (red.), *Brzozów. Zarys monograficzny*, Brzozów 1990.

⁵⁴ F. Kiryk (red.), *Krynica*, Kraków 1994, s. 409.

⁵⁵ T. Jaworski (red.), *1000-lecie stolicy polskich Łużyc, Żary* 2005.

⁵⁶ Z. Otręba, *Grudziądz. Kronika dziejów miasta*, Gdańsk 1999, s. 138.

i internowania, zajęły jedną linijkę, ale gdy autor relacjonuje osiągnięcia lokalnych sportowców to opis obejmuje już kilka stron i jest pełen nazwisk. Takimi samymi miłośnikami sportu okazali się autorzy historii Bierunia⁵⁷. Wiele miejsca poświęcili na biografie miejskich wyczynowców i charakterystykę ich osiągnięć. Gdy zaś przyszło opisać stan wojenny i dramatyczny strajk w KWK „Piaś” to streścili się na połowie strony. Warto przy tym odnotować, że książka ma „biblijne” wydanie: format A-4, kredowy papier, kolorowe ilustracje, 420 stron.

W ostatnich latach modne stały się również wydawnictwa lokalne o charakterze encyklopedycznym. Owe encyklopedie i leksykony są na ogółu wyjątkowo okazałymi (w objętości i formie) publikacjami. Ich przygotowaniem zajmują się zespoły badaczy, a całość wieńczy akceptacja władz miejskich, a niekiedy także recenzja naukowych autorytetów. Czy jednak są to wystarczające gwarancje dla powstania dzieła rzetelnego i komplementarnego? Popatrzmy na przykłady. Hasła „Solidarność” nie znajdziemy w „Encyklopedii Chorzowa”⁵⁸, a gdy uczeń trafi tam na skrót SB to dowie się, że oznacza on pocziwą Spółkę Bracką. Autorzy takich „dzieł” historię polityczną opisują niczym według wskazówek instruktora propagandy z czasów PRL. Przekonujemy się o tym czytając hasła z leksykonu Wielunia⁵⁹. Dużo miejsca zajmuje tam autorowi wyjaśnienie czym była PZPR, nieco mniej napisał (i z błędami) o SLD. Natomiast nie ma haseł takich jak: „Solidarność”, „Opór społeczny”. Podobna luka jest w encyklopediach Ziemi Żarskiej⁶⁰, miasta i gminy Kamięńsk⁶¹, miasta Jawor⁶². Autorzy encyklopedii Łagiszy (dzielnicy Będzina)⁶³ też zapomnieli o hasle poświęconym „Solidarności”, ale pamiętali o wyjaśnieniu i opisanu skrótu ZBOWiD. I tak dalej, i tym podobnie...

Podsumowanie

Dla potrzeb niniejszego artykułu wydaje się wystarczające ustalenie trzech dowodów wspierających tytułową tezę. Choć oczywiście możliwości tropienia śladów propagandy PRL w czasach III RP są o wiele większe. Współczesna Polska jest w pewnym stopniu kontynuacją zjawisk oraz mechanizmów sprzed 1989 r.⁶⁴ Taka oczywista konstatacja nie zwalnia

⁵⁷ R. Kaczmarek i J. Myszor, *Bieruń. Monografia historyczna*, Bieruń 2007, s. 399.

⁵⁸ G. Grzegorek (red.), *Encyklopedia Chorzowa*, Katowice 2009. Praca została wydana w ramach serii Małe Encyklopedie Małych Ojczyzn.

⁵⁹ T. Olejnik, *Leksykon miasta Wielunia*, (Wieluń 2007), publikacja sygnowana przez Wieluńskie Towarzystwo Naukowe.

⁶⁰ J. P. Majchrzak, *Encyklopedia Ziemi Żarskiej*, Żary 2002.

⁶¹ Z. Grządzielski, *Leksykon miasta i gminy Kamięńsk* (brak daty i miejsca wydania).

⁶² J. Rybacki, *Jawor od A do Z* (t. I i II), Jawor 2006.

⁶³ B. Ciepela, *Encyklopedia Łagiszy. Sygnały biograficzno – tematyczne*, Gródków – Łagisza 2005.

⁶⁴ M. Marody, *System realnego socjalizmu w jednostkach*, w: M. Marody (red.), *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Londyn 1991, s. 267.

jednak z potrzeby porządkowania, zarówno pod względem faktograficznym jak i wartościującym, naszej przeszłości. Jej częścią była również propaganda.

Niniejszym tekstem chciałem przekonać do tego, że aktualna ocena stanu wojennego jest w znacznej mierze wynikiem skutecznego oddziaływania propagandy lat osiemdziesiątych. Jej personalnym i symbolicznym przykładem jest postać Jerzego Urbana, którego postawa po 1989 r. ma swoje źródła w zachowaniach ukształtowanych w okresie jego pracy w charakterze rzecznika rządu. W ten postpeerelowski styl wpisuje się również pismo „NIE”. Z propagandowego ukąszenia z czasów cenzury (i autocenzury) nie wyleczyli się także autorzy monografii lokalnych oraz ich wydawcy.

Dlaczego więc tak się stało, że propaganda PRL nie zakończyła się definitywnie wraz z systemem, który ją stworzył? W jaki sposób należałoby starać się zmienić ten stan rzeczy? Czy mimo, że jej twórcy w zdecydowanej większości już odeszli, to ich „dziecko” pozostanie „wiecznie żywe”? Czy oni sami spodziewali się takiego „pośmiertnego” sukcesu? Czy w związku z tym współczesny marketing polityczny może szukać inspiracji w propagandzie PRL?

To już są pytania na zupełnie inny artykuł.